

zdj. AKPA



Ireny Jarockiej

■ Po dwudziestu latach nieobecności wróciła pani do Polski. Fani cały czas czekali?

Wiernych fanów mam od początku swojej kariery. Nie tylko ludzie w moim wieku, ale też ich dzieci i wnuki śpiewają „Kawiarenki” czy „Gondolierzy znad Wisły”. Kiedyś zapytałam młodego człowieka, skąd zna teksty tych piosenek. On odparł, że rodzice tak często słuchali moich piosenek, że mimochodem je zapamiętał. Piękne jest to, że jako artystka czuję się potrzebna, doładowuję się tym. Jestem szczęśliwa, że mam taką publiczność. Warto było wrócić do Polski.

■ Od dwóch lat mieszka pani w Polsce, czy córka i mąż także tu zamieszkają?

Mąż ma kontrakt w Stanach, z którego musi się wywiązać. Wkrótce przyleci do Polski i zostanie pół roku, potem będzie musiał wrócić. Natomiast córka zostanie w Teksasie. Tam jest jej życie – kupiła dom i ma świetną pracę, którą lubi. A co najważniejsze – jest w ciąży.

■ Monika poszła w ślady ojca – także jest umyśłem ścisłym?

Jest też trochę artystką, tak jak ja świetnie rysuje. Pracuje jako grafik komputerowy, robi reklamy i jest w tym świetna. Po tacie ma ścisły umysł, a po mnie artystyczne zdolności. Wychowywaliśmy ją na dziełach sztuki – dobrej muzyce i malarstwie. I gdzieś to w niej zostało.

■ Sztuka, muzyka, literatura to też pani pasje, obok tak nietuzinkowych jak wspinaczki górskie czy spływy po rwących rzekach...

Lubię przygody, adrenalinę. A spływy to właśnie mi dają. Kiedyś płynęłam przez jedenaście dni rzeką Colorado, wzdłuż Wielkiego Kanionu. Były to rewelacyjne wakacje. W tym wszystkim niesamowite jest to, że ja tak naprawdę boję się pływać. Dlatego miałam kamizelkę i... zaufanie do mojego męża – znakomitego pływaka.

■ Jakie ma pani plany na kolejny rok?

Zacznę gromadzić piosenki na kolejną płytę. Poza tym mam coraz więcej koncertów z orkiestrą symfoniczną, a jest to spełnienie mojego wielkiego marzenia. Oczywiście w maju, gdy córka urodzi dziecko, natychmiast do nich polecę.

■ Jak się pani czuje myśląc o sobie „jestem babcią”?

Pięknie jest być babcią. To będzie dla mnie nowe i cudowne doświadczenie. Nie rozumiem, dlaczego niektóre kobiety nie chcą, aby wnuk mówił do nich „babciu”.

Pytała Edyta Karczewska-Madej/AKPA